Opłata pocztowa uiszczona gotówką | Cena egzemplarza 15 groszy

FRONT POLSKI ZBUDZONEJ



Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Mariacka 7, parter Telef. Nr. 344.31. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Ogłoszeń od żydów nie przyjmuje się.

Pismo bojowe Nowej Polski

Abonament miesięczny: U agentów i kolporterów 30 groszy. Ogłoszenie $^{1}/_{2}$ strony 100 zł., $^{1}/_{4}$ str. 50 zł. Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy

WALCZYMY O PRACĘ I CHLEB, O ODŻYDZENIE POLSKI ORAZ DOBROBYT OBYWATELI!

Rok V | KATOWICE, KRAKÓW, WARSZAWA, dnia 1—15 września 1937 r. | Nr. 14.

Oddziały: Rybnik | Sosnowiec | Kępno | Bielsko-Biała | Chrzanów.

Nasza polityka zagraniczna, a Anglia.

Obywatele! Rodacy! Coraz bardziej zarysowują się dwa bloki totalne, które prędzej czy później rzucą się do śmiertelnej wzajemnej walki. Na myśli mam **blok czarny Berlin-Tokio** i t. d. i **czerwony Moskwa-Madryt** i t. d. Podkreślam, iż już przed 4 laty pisałem we Froncie Polski Zbudzonej z dnia 15. 8. 1934 r. o tych blokach oraz o naszej linii wytycznej w polityce zagranicznej. Na szczęście nasza polityka zagraniczna idzie chociaż **powoli** oraz bardzo ostrożnie, po tej linii **Nie brak pewnych odchyleń i pewnej niekonsekwencji w postępowaniu jak też brak zupełnego wykorzystania szczęśliwych, a rzadkich okazji dla naszych interesów państwowych**. W dziedzinie tej i tym kierunku mamy bardzo wiele do zrobienia jak: porozumienie z Litwą, współpraca z Czechosłowacją, sprawę Gdańska i t. d. Trzeba nam jednak wiedzieć, że nie wszystko można szczególnie w śliskiej dziedzinie polityki zagranicznej, wyśpiewać, co się robi i co się jeszcze ma zrobić.

Najważniejszym jest, byśmy błędów naszej przeszłości nie popełniali i kierowali się myślami Chrobrego, Batorego i Jagiellonów w naszej ekspansji państwowej.

Obywatele! Rodacy! Odwiedziny sympatycznego gościa Księcia Kentu, członka domu panującego wielkiego narodu angielskiego, powinny były nas zachęcić do pewnych pociągnięć o **doniosłych znaczeniach dla pokoju świata, dobra naszego Państwa i Imperium Brytyjskiego.** My Polacy powinniśmy nie tylko dobrze poznać charakter narodowy naszych sąsiadów, lecz i państw, które już w bliższej przyszłości w ich własnym interesie **będą musiały** z naszym Państwem dla zagrożonego pokoju świata ściśle współpracować.

Prędzej czy później, jak to na wstępie nadmieniłem, dojdzie do starcia dwóch wrogich sobie bloków lub conajmniej jeden z tych bloków będzie starał się kosztem cudzej krwi i mienia, przeciwnemu blokowi poważnie zaszkodzić. Każdy przeciętny obserwator położenia międzynarodowego ma za wiele dowodów o słuszności mego poglądu. (Patrz broszura moja z 1934 r.).

W obecnych warunkach należy bezwzględnie stać na straży interesów naszego Państwa, w obronie pokoju świata i co najważniejsze, nasze Państwo wewnątrz pod każdym względem wzmacniać.

Już w niedalekiej przyszłości uzbrojonej Anglii, będzie silna, pokojowa i wewnątrz wzmocniona Polska koniecznie potrzebną, by z jednej strony na blok czarny Berlina, a z drugidj strony na blok czerwony Moskwy wywierać odpowiedni wpływ, natomiast pokojowej Polsce ścisła gospodarcza (kredyty na rozbudowę przemysłu, elektryfikacji kraju i regulację rzek jak też budowę autostrad), współpraca z bogatą Anglią **wyjdzie tylko na korzyść nie mówiąc o wykorzystaniu „asa" angielskiej współpracy na wszystkich konferencjach międzynarodowych** (podział kolonii, surowców, emigracji żydów i t. d.) Naturalnie koniecznością jest, by poprzednio rozumnie i planowo realizowano program polityczny i gos-

podarczy naszego błękitnego obozu NRRU. **Innego wyjścia niema.** Ze słabym, skłóconym, gołym i biedakiem jak zwykle nikt się nie liczy. Powtarzam, iż wkrótce **Anglii będzie współpraca z Polską coraz bardziej potrzebna, a nawet konieczna**. Taksamo Polska bardzo wiele pod każdym względem na tej współpracy zyska, o ile będziemy prowadzili **jasną politykę zagraniczną, a wewnętrzną zgodnie z moim programem NRRU**.

Niektóre błędy niedalekiej przeszłości jak jednej tak drugiej strony dadzą się obecnie łatwo naprawić, a **conajmniej straty wyrównać** (Gdańsk). Na ścisłej współpracy Polski z Anglią **zyskałyby najwięcej, pokój świata**, na drugim miejscu **interesa Anglii**, a dla Polski nastąpi **nowa era rozkwitu gospodarczego oraz wzmocnienie naszego głosu w coraz bardziej dysharmonijnym koncercie międzynarodowym**.

W krótkich ramach artykułu czołowego trudno szerzej omówić wszelkie korzyści, **dziedziny i formy współpracy**, narodowo silnej i chrześcijańskiej Polski z wielkim Imperium Brytyjskim.

Polacy zbudźcie się! Do czynu — do pracy!

Józef Kowal-Lipiński.

Wymagania chwili bieżącej.

Jasnem jest, że życie gospodarcze każdego kraju kształtuje się zależnie od koniunktury ogólnoświatowej. Ale skutki tych wpływów mogą być potęgowane lub łagodzone odpowiednimi zabiegami czynników społecznych względnie rządzących. Znaczenie tego regulatora znane jest wszystkim państwom i wszystkie państwa prowadzą odpowiednią dla ich potrzeb politykę, — politykę konsekwentną.

Ponieważ względy gospodarcze w życiu narodu odgrywają bardzo ważną rolę, nic więc dziwnego, że często są one poruszane i omawiane, zwłaszcza, gdy przychodzi do kwestii politycznych.

W tym ostatnim wypadku nierzadko zagadnienia gospodarcze celem pozyskania jaknajwiększej liczby zwolenników, przedstawiane są tendencyjnie i stronniczo.

Jakżesz zatem może się zorjentować w życiu swego państwa „szary" obywatel?

Jak może sobie wyrobić zdrowy sąd w rzeczywistości, o ludziach odpowiedzialnych za tę rzeczywistość i ich zdolnościach.

Najracjonalniej tylko obserwowaniem owoców ich pracy bo i w prywatnym życiu o człowieku sądzimy po jego dziełach a nie wedle słów jego.

Najpiękniejsze frazesy nie zapełnią głodnego żołądka. Najkunsztowniejsze tablice statystyczne nie zasłonią nędzy mieszkaniowej, nadmiaru rąk roboczych i t. p.

Spójrzmy po Śląsku, tej najbogatszej dzielnicy Polski.

Bieda-szyby bez przerwy od szeregu lat dalej pochłaniają ofiary, grzebiąc w swych lochach dziesiątki istnień ludzkich.

Z jednej strony dygnitarze przemysłowi opływający w dostatek, z wielotysięcznymi poborami, — z drugiej nędza, głód ludzi często zasłużonych w powstaniach, którzy dla paru groszy zorobku narażają życie w dzikim kopalnictwie... byle żyć, byle utrzymać rodzinę przy życiu.

A skasowanie nadmiernych poborów, stworzyłoby fundusze do rozwoju przedsiębiorstw i dałoby możność zatrudnienia bezrobotnych.

Niesławnej pamięci B.B.W.R., które wpływami swymi ciążyło nad całym życiem gospodarczym, w spuściźnie pozostawiło zażydzenie Śląska do ostatecznych granic.

I jak wygląda handel polski? Polski kupiec gnie się pod ciężarami publicznymi, bo nie umie i nie chce oszukiwać. Element żydowski tuczy się złotem, powiększa konsekwentnie stan posiadania w tym samym czasie gdy Polak ulega mu w walce konkurencyjnej.

Przejdźmy się po Katowicach i policzmy szyldy firm żydowskich i polskich.

Zróbmy to samo w Gdyni!

O żydzi od serca podjęli hasło „frontem - do morza"!!!

I nie było nikogo ktoby zapewnił możliwość utrzymania 100% polskości naszego portu, który obok innyah cech gospodarczych reprezentuje nas wobec zagranicy.

Na innym miejscu stale omawiamy wartość pejsatej mniejszości, — lecz mówiąc o położeniu ekonomicznym kraju nie sposób nie zawadzić o tę plagę naszego kraju.

A teraz spójrzmy na Niemcy. Wrogi to nam naród od wieków, lecz i od wrogów niejednego można się nauczyć.

Niemcy są istotnie dla Niemców. Próbę opanowania gospodarczego przez żydów, załamano tam bezwzględnie i konsekwentnie. Przemysł, handel i rzemiosło są w rękach tylko Niemców, nad innymi ciążą ustawy gwarantujące państwu kontrolę tychże.

Niemożliwą jest niemal rzeczą okradanie Państwa przez bandytów przemysłu, handlu czy rzemiosła. Głos wszelkich mniejszości jest bezpardonowo stłumiony, gdy w grę wchodzą korzyści państwa.

Taka procedura uczyniła kraj sprawną maszyną w której życie gospodarcze kroczy ku wyżynom.

Nie utrzymuję, że Hitleria z tym wszystkim jest rajem gospodarczym. Wiemy, że szereg niedomagań zawsze da się w Niemczech dotkliwie we znaki.

Lecz twierdzę, że życie nasze może zmienić

obecne oblicze, bo ma wszelkie dane po temu.

Każdy zdrowo patrzący na życie nasze, po zapoznaniu się z programem N. R. R. U. dojdzie do tego samego przekonania.

Ekonomia polityczna ustaliła, iż bogactwo i dobrobyt narodu zależy: od bogactw naturalnych, pracy i kapitału. Tylko wykorzystując odpowiednio własne bogactwa naturalne (lub korzystnie importując surowce zagraniczne), — umiejętnie organizując pracę celem jaknajekonomiczniejszego jej wykorzystania oraz gromadząc kapitały (my, nie żydzi!) czy w formie kapitału obrotowego (pieniądze, towary), czy stałego (budynki, maszyny) tworzymy podstawy dla rozwoju gospodarstwa narodowego.

Bebesiacy okazali się na równi z poprzednikami niedołęgami i w tym kierunku również, — błękitny obóz zadanie to przeprowadzi, bo w nim kipi energia czynu, świadomość celu i zdolności twórcze. — Lecz osłom którzy uważają się za monopolowy obóz zbawienia Ojczyzny ani uczyć, ani wskazówek obóz błękitny dawać nie będzie, bo niedołęgi dawno powinny zniknąć z życia politycznego Polski.

W naszym zwierciadle.

Fakty, fakty, fakty...

Dziś, gdy poczciwy stary świat pali się z dwóch końców: chińskiego i hiszpańskiego, gdy sławetna „oś Berlin — Rzym" mocno trzeszczy zarówno na tle wyraźnie nawiązanego flirtu pomiędzy gen. Franco a Londynem oraz rozmów ambasadora brytyjskiego w Rzymie z hr. Ciano na temat angielskiej pomocy finansowej dla Włoch, gdy komitet londynski stał się wręcz gorszącą farsą politycznych onanistów, gdy Niemcy coraz intensywniej przeprowadzają zbrojenia uciskając niesłychanie polską mniejszość narodową, widzimy, że może nawet wbrew woli szeregu państw jest nieuniknione pomiędzy nimi starcie zbrojne. Owo starcie będzie przede wszystkim walką dwóch totalizmów, dwóch imperializmów: faszystowsko-hitlerowskiego oraz komunistycznego. Z pewnością Polska nie zajmie miejsca w żadnym z tych dwu obozów. Polska pozostanie ostoją czynnego chrystianizmu. Chrystianizmu — to nie znaczy: klerykalizmu. Na klerykalizm u nas miejsca niema, — o tym winniśmy pamiętać.

Naczelny Wódz wskazuje te prawdy, jakie N.R.R.U. od pięciu lat swej działalności głosi.

To też bardzo na czasie ozwały się słowa Marszałka Śmigłego-Rydza, słowa prawdy, jakie N.R.R.U. głosi od początku swej działalności. Ważniejsze fragmenty z mowy krakowskiej Marszałka na zjeździe legionowym brzmią: *„...świat dziś przeżywa przejmujące dreszcze. Rodzi się głęboki niepokój o przyszłość, a równocześnie wrą wszędzie zabiegi i usiłowania, aby w tą przyszłość iść w jak najlepszej i najsilniejszej postawie i formie. Każde państwo robi to na swój sposób. Każde robi to, co uważa za najrozsądniejsze, albo robi to, na co je stać. Czy Polska może pozwolić sobie na niemyślenie o przyszłości? Czy Polska jest izolowaną wyspą, której brzegów strzegą jakieś nadprzyrodzone potęgi, a wobec tego wolno Polakom pozwolić sobie na harce bezpłodnych swarów i doktrynerskich sporów? Polska ma dziesięciokroć więcej do zrobienia. Liczne pokolenia zaborców żyły i kładły się do grobu z katechizmem unicestwienia wszystkiego co polskie. Liczne pokolenia Polaków umierały, nie mogąc wydźwignąć siły Polski. Tym większe nasze zadanie. Musimy podnieść całokształt życia Polski na inny, wyższy styl... Musimy stwierdzić, że mimo olbrzymiego dorobku naszych lat powojennych, jesteśmy jeszcze w wielu dziedzinach prymitywem. Pochodzi to stąd, że w tym czasie, gdy inne państwa przeżywały największy rozwój, myśmy państwa nie mieli. Z tego prymitywu musimy wyjść, o ile Polska ma być istotnie wielkim państwem. A jak wyjść? 1) Mieć silną dobrą armię, któraby gwarantowała pokój zewnętrzny, 2) żelazną, twardą, bezwzględną ręką utrzymać ład, porządek, pewność jutra i bezpieczeństwo w naszym życiu wewnętrznym, 3) mając spokój zewnętrzny i spokój wewnętrzny skonsolidować zwarty ideowo, karny zespół tych ludzi, którzy już mają dość krętych i zatęchłych dróg własnych najrozmaitszych ghett, albo tych, którzy młodzi wchodzą w życie, którzy chcą dla Polski pracować i którym na Polsce zależy. Komu na Polsce zależy i kto nie ma głowy oczadziałej doktrynerstwem, ten napewno łatwo porozumie się co do zasad ideowych. Tym zespołem ludzi przerobić ewolucję i zmianę polityki polskiej. Tym zespołem ludzi zacząć prace podniesienia na szczebel wyższy życia Polski jako państwa — i życia każdego Polaka. Naturalnie mówię to w wielkich skrótach, dlatego może się to wydawać zbyt proste. Ale, Koledzy, wielkie rozstrzygnięcia są proste zawsze. Ja wierzę, że to zostanie dokonane, bo wierzę w Polskę. Ludzie przekonają się, że ten prosty właśnie sposób da im więcej, aniżeli chimeryczne, fantastyczne doktryny, które nie dotrzymują swych przyrzeczeń, albo też dają mordownię, dają bratobójcze walki i jeszcze większą nędzę. Czas, Koledzy, w Polsce wprowadzić stosunki, oparte na prawdzie.*

Wierzę, że znajdzie się zespół takich ludzi w Polsce. Gdyby w dobrą, rzetelną pracę włożono tą energię, pomysłowość, entuzjazm, a nawet ofiarność, którą się wkłada w spory, w podkopywania, w judzenia, to jakże inaczej Polska by wyglądała. Ale jestem głęboko przekonany, że znajdzie się sposób, aby tych, którzy chcą judzić, którzy ciągle swary w Polsce chcą utrzymywać, aby tych ofiarników przekonać, że czas z tym skończyć.

Nadszedł czas podnieść przyłbicę, odrzucić wszelki fałsz"...

Wskazania Naczelnego Wodza, podnoszące niezbite prawdy, jakie „Front Polski Zbudzonej“ od pięciu lat szerzy, możnaby było uważać za jedno z dalszych cennych ogniw w pracy konsolidacyjnej naszego Narodu, gdyby nie nie demagogia pewnych czynników, chociażby np. Stronnictwa Narodowego, tak scharakteryzowanego przez organ chadecji „Polonię“:

„Rasowe i twarde stronnictwo“.

Przed miesiącem na tym miejscu przytoczyliśmy charakterystykę chadecji, podaną przez „Warszawski Dziennik Narodowy“. Prezes Ch. D. nie wytrzymał, dając odprawę antagonistom, niestety, bez odparcia zarzutów, dotyczących „Korfanciarzy“. Wyrżnął Stronnictwu Narodowemu słowa prawdy pisząc, *„że stronnictwo to... nie ma nic wspólnego z prawdziwą demokracją, że z przedziwną łatwością naśladuje wzory hitlerowskie i faszystowskie, że opowiada się za dyktaturą w Polsce, że wyznając zasadę rasizmu, toleruje na swoich kierowniczych stanowiskach ludzi, związanych z Żydami materialnie“.* Dalej zwraca się do endeków z oświadczeniem: *„Prawdą jest, że jesteście tutaj sami i tak całkowicie odosobnieni, że was właściwie na Śląskn całkiem niema“.* Po zdemaskowaniu programu S. N. *„który w okresie dzisiejszej rasistowskiej koniunktury mieści się bez mała w wykrzykniku „bić żydów“*, prezes Ch. D. wytyka antagonistom *„rasizm, połączony z żydofilstwem i oportunizm w stosunku do sanacji“*, przy czym oświadcza: *„Niechże się więc wszyscy dowiedzą, że pierwszy prezes Obozu Wszechpolskiego na Śląsku pracuje ręka w rękę z kolegą Żydem, że zarząd główny Stronnictwa Narodowego o tym wiedział, gdyż był poinformowany, że nic nie uczynił aby przeciwdziałać takiemu absurdalnemu (jak na stronnictwo rasowe) stanowi rzeczy, że na publicznym zgromadzeniu, zwołanym przez księdza prałata Trzeciaka, ten prezes Obozu Wszechpolskiego usiłował wystąpić publicznie z przemówieniem antyżydowskim i publicznie został zdemaskowany“.* Przed tym jeszcze stwierdza o członkach S. N.: *Jest was tak mało, że z trudnością można się dopatrzyć tu i owdzie waszych zaczątków organizacyjnych, w zarodku noszących już znamię rozkładu. W całej Polsce jesteście również sami i całkowicie odosobnieni, choćby z tej prostej przyczyny, że w waszej chorobliwej fantazji wydaje się wam, że tylko wy i tylko wy sami, bez czyjejkolwiek pomocy, potraficie wybawić Polskę“.*

Jak widać, odprawa na całego, przy czym społeczeństwo, tylekroć tumanione szumnymi hasłami bez treści, nareszcie zupełnie bez osłonek może ujrzeć prawdziwe oblicze demagogów, uprawiających szkodliwą opozycję wobec Państwa.

Polityczna mobilizacja Niemców.

Podczas gdy u nas nawet O. Z. N. nie może wytworzyć ruchu masowego i natchnąć swych szczupłych kadr entuzjazmem tworzenia, podczas gdy w całkowitym skłóceniu politycznym nawet głos Marszałka Śmigłego-Rydza nie staje się zimnym tuszem na głowy zacietrzewionych partyjników, za naszą zachodnią granicą, na zjeździe śpiewaczym w Wrocławiu, została ogłoszona polityczna mobilizacja Niemców bez względu, gdzie zamieszkują. Nie pomniejszając znaczenia kulturalnego pieśni niemieckiej dla Niemców, nie należy we wrocławskim zjeździe śpiewaczym przeoczyć poważnych przesłanek natury politycznej, które zresztą sformułował tam jasno kanclerz Hitler, mówiąc: *„Brak zjednoczenia politycznego był prawie zawsze nieszczęściem właśnie naszego narodu. Dziś również miliony Niemców żyje poza Rzeszą, prawie połowa tych, którzy mają swój dom i ojczyznę w samych Niemczech. Naród, któremu nie udało się w ciągu tylu stuleci osiągnąć politycznego zjednoczenia, musi posiadać inne czynniki, mogące zastąpić mu brak realnej politycznej jedności, przynajmniej ideowo. Pierwszym takim czynnikiem jest nasz język niemiecki, mówi nim bowiem nie 68 milionów, lecz 95 milionów ludzi. Drugim — pieśń niemiecka, jest ona bowiem śpiewana nie tylko w granicach Rzeszy, lecz rozbrzmiewa poza nie, wszędzie tam, gdzie na świecie mieszkają Niemcy“.* A więc: polityczna mobilizacja przez dział kultury — pieśń.

Wymienionej przez Hitlera liczbie 95 milionów Niemców na świecie niema się co dziwić, skoro zważymy, że jedna z najpopularniejszych prac o Niemcach za granicą (dr. F. Lange, Deutsches Volk in Staaten) zalicza do eigensprachige Kulturdeutsche“, więc do grup, mówiących własnym językiem, ale przynależnych do kręgu niemieckiej kultury: Mazurów, Kaszubów, Wendów łużyckich oraz... nas, Górnoślązaków i Ślązaków cieszyńskich!!!

Polityczna mobilizacja Polaków pod znakiem N. R. R. U.

Podobna czelność, unicestwiająca pakt o nieagresji, powinna się już dawno spotkać z odprawą miarodajnych czynników. **Najlepszą odprową będzie zjednoczenie obywateli Polski w ruchu masowym, dynamicznym. posiadającym wielką ideę, realny program polityczny oraz powołanego wodza. Takim ruchem jest tylko Narodowo Radykalny Ruch Uzdrowienia.**

Żądamy przeprowadzenia programu C. Z. Z. P.

W tygodniku „Zaczyn“ czytamy

W obliczu czy to wiekowych czy dwudziestoletnich zagadnień państwowych nie usypiajmy się tym, że wskaźnik produkcji węgla w pierwszym kwartale b. r. w porównaniu z I kwartałem 1936 r. skoczył w Polsce grubo więcej niż w Niemczech,

Anglii etc. *Tak samo ten fakt nie czyni z Polski państwa, przodującego gospodarczo, jak fakt urodzenia się znanych czworaczków kanadyjskich nie czyni z Kanady kraju, przodującego pod względem przyrostu naturalnego.*

Myśleć państwowo — znaczy przede wszystkim myśleć całościami, a nie kwartałami produkcji.

Co znaczy zresztą dla ogółu „dwudziestolecie“, miara czasu użyta przez p. Kwiatkowskiego na zjeździe Zarzewia? Dla nadętego biurokraty — to jubileusz jego urzędowania, dla akcjonariusza — to 20 rocznych bilansów i wypłat dywidendy, dla podlotka — to nadzieja zamążpójścia lub groźba staropanieństwa, dla zabójcy — to termin kary. Dla Piłsudskiego to wywalczenie niepodległości, *Dla Turcji, Italii, Japonii i Niemiec — to olbrzymi skok w zwyż.*

W kalendarzu państwowym dwudziestolecie jest terminem specjalnie ważnym i z innego względu. *Oto liczba rekruta, która stanie do poboru w r. 1958 będzie na ogół proporcjonalna do liczby urodzonych w roku 1937 w Polsce dzieci.* Np. rocznik 1902 dał 1.158.800 dzieci i może dla tego mieliśmy tak wiele osiemnastolatków w P. O. W, na wojnie bolszewickiej, w obronie Lwowa. Osiemnaście lat dużo znaczy dla wojny, więcej niż 60 lat. Już w Polsce niepodległej mieliśmy w r. 1925 — 1.036.600 urodzeń i po tym spadek do 958.700 w r. 1927, lecz dobra koniunktura do r. 1929 odbiła się na roku cyfrą 1.022.800 urodzeń, a w r. 1933 spadliśmy aż do 868.700, z czego wynika wyraźnie spadek urodzeń. Dosyć powiedzieć, że w r. 1935 urodzenia wyniosły 876.600, czyli tylko o 15 tysięcy więcej, niż w r. 1920, w roku o liczbie ludności 26 664.200.

Za dwadzieścia lat, gdy oficer naszego sztabu głównego będzie opracowywał powołanie do służby wojskowej młodszego rocznika, w skutek braku kontyngentu rocznika 1937, stwierdzi z irytacją, iż *w obecnej naszej atmosferze, w atmosferze dzisiejszej nie mógł wypaść rocznik ani liczny, ani silny.* Dwudziestolatek populacyjnych nie stworzy ani optymizm zjazdowy ani defetyzm obserwujących z boku.

Gdy się myśli państwowo, czyli całościami, wie się dobrze, że ludzie przy władzy odpowiadają nie tylko za równowagę budżetu państwowego na r. 1937/38, lecz również i za liczbę rekruta w r. 1958.

Zagadnienia populacyjne bowiem są tak długofalowymi zagadnieniami i tak ważnymi dla państwa, że nie sposób ich przesuwać z zakresu państwowych zagadnień gospodarczych do kategorii spraw społecznych.

Są to przecież sprawy przerastające indywidualny zakres zagadnień pojedyńczego człowieka, a i grup społecznych.

*

Ciśnienie populacyjne w Polsce charakteryzują dwie cyfry: *9 milionów ludności na wsi i około 500.000 zarejestrowanych bezrobotnych w miastach (nie licząc rodzin).*

Niezależnie od tego, że nad pierwszą cyfrą toczy się jeszcze ożywiona dyskusja, można śmiało rzec, *że blisko $^1/_3$ ludności Polski od lat jest wyrzucona poza nawias pracy.* Nie można bowiem wegetacji na wsi i uprawiania przez 3 osoby tego, co może uprawiać jedna, uważać za pracę.

Na tle tego stanu, tej rzeczywistości różne są proponowane środki rozwiązujące zagadnienie.

Między innymi emigracja. Oto jej intensywność: w roku 1933 nadwyżka emigracji nad reemigracją wynosiła 16.691 ludzi, w roku 1934 — 8.531, w roku 1933 — 374, *w roku 1936 — 10.920 ludzi.*

Wyniki nikłe. Ale reforma rolna i urbanizacja? — Lepiej nie mówić. Inne posunięcia gospodarcze, zwiększające chłonność rynku pracy, są mizerne. W każdym razie nie są obliczone na $^1/_3$ część ludności.

Obojętna również w obliczu tych cyfr jest poprawa koniunktury. Nigdy nie rozstrzyga ona zagadnienia strukturalnego.

Klęska populacyjna Polski jest podwójna. Jest zator populacyjny i groźba zahamowania przyrostu naturalnego. Poza dziewięcioma milionami ludności zbędnej na wsi, poza bezrobotnymi w miastach, stoi wobec „być albo nie być“ *blisko trzymilionowa armia młodzieży teraz w wieku lat 14 — 19. która wkracza kolejnymi rocznikami w wiek produkcyjny, domagając się funkcji życiowej, pracy i chleba.*

Z drugiej strony: ze względu np. na rok 1958 państwo nie może zabronić ludziom płodzić się, co więcej: nie może dopuścić do spadku urodzeń — i tu wytwarza się dysproporcja konieczności państwowych a dysponowanych dotychczas przez państwo środków.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że zagadnienia populacyjne wymagają dla właściwego ich postawienia odpowiedniego minimum dobrobytowego, jako koniecznego warunku normalnego rozwoju populacyjnego.

Urodzenia na 1.000 mieszkańców, które utrzymywały się na ziemiach polskich w latach 1895 — 1907 na poziomie ponad 40, a do roku 1931 (pomijając lata wojny) nie spadły nigdy poniżej 30, wynoszą w r. 1935 — 26,1. Lecz to nie jest jeszcze wystarczająco jasny obraz naszych tendencyj populacyjnych. Zagadnienie płodności, znamionujące w sposób bardziej głębokiej dążności populacyjne, wskazuje na katastrofalne tendencje.

Gdy analizujemy cyfry, przychodzimy do wniosku, że *zagadnienia gospodarcze, leżące u podstaw spraw populacyjnych, winny być szybko i radykalnie rozwiązane.* Jednym słowem, chodzi o plan i realizację spraw doniosłej wagi państwowej, *chodzi o stworzenie takich warunków gospodarczo - społecznych, które pozwalałyby na utrzymanie stopnia przyrostu naturalnego.* związane to jest z minimum ingerencji państwowej w sprawy dobrobytu. Kura w garnku i sytość po gardło — to mierniki nieokreślone; apetyty „dobrobytowe“ zawsze mają tendencję wzrastającą, lecz populacja — to sprawa minimum i sprawa czysto państwowa.

W zagadnieniach populacyjnych koniunktura wiąże się ściśle z strukturą. Gdy raz się nauczyło unikać potomstwa w ciągu lat kryzysowych, gdy zagnieździła się obyczajowość niskiego przyrostu, nie ule-

ga ona na ogół zmianom. *Chyba jakiś rozkwit dobrobytu, lub fanatyzm typu imperialno - populacyjnego pozwoli na dźwignięcie przyrostu naturalnego z upadku.* W każdym razie są to imprezy bardzo kosztowne i bardzo ryzykowne. Jesteśmy na to za biedni.

* * *

Ostatnio daje się odczuć bardzo ożywiony ruch w dziedzinie pomysłów rozwiązywania naszych trudności populacyjnych za pomocą środków zewnętrznych, *przy równoczesnym unikaniu radykalnych rozwiązań tego zagadnienia na płaszczyźnie wewnętrznej.*

Mianowicie rozwija się u nas kompleks emigracyjno - kolonialno - osadniczy, znajdujący się w dziedzinie teorii i nie ruszający z miejsca, a to ż powodu małej aktywności polityków w tych sprawach, lecz z prostego powodu: kolonie nie wakują, strzegą ich silne państwa, a co do osadnictwa i emigracji autarkia w dziedzinie ludnościowej, panująca w innych krajach i na innych kontynentach, nie otwiera nam bram na rozcież. *Zresztą trudno rozwiązać zagadnienie 12 milionów ludności zbytecznej za pomocą samego tylko rozwiązania kwestii osadniczo-emigracyjnej i surowcowej.*

Zresztą nie o udowadnianie i motywowanie chodzi, bo państwa kolonialne *i państwa, mające tereny osadnicze, nie zwykły powodować się interesem biednych a nie groźnych kontrahentów politycznych.* Powinien nas przecież nauczyć przykład Italii, że kolonie nie wakują, a bierze się je zbrojną ręką. Niemcy przystąpiły do żądań kolonii po dokonaniu olbrzymiego wysiłku wewnętrznego i — jeżeli o dowody i motywacje chodzi — chyba wystarczająco umotywowały konieczność i potrzebę kolonii. *W dodatku towarzyszyło tym żądaniom ostre potrząsanie bronią. I nic z tego!*

Rozumie się, że powinno państwo, dążące do wielkiego rozwoju mocarstwowego, myśleć o tych zagadnieniach, trawić je, układać plany i terminarze ich realizacji, lecz *w Polsce widzimy spychanie wewnętrznych trudności gospodarczo-populacyjnych na teren zewnętrzny, który jest ślepą ulicą.*

Inaczej mówiąc, wszystkie resorty gospodarcze chętnie by umyły ręce i obciążyły by misją i odpowiedzialnością za rozwiązanie spraw populacyjnych resort Spraw Zagranicznych.

Widzimy, że z olbrzymiej sprawy populacyjnej zrobiono, przez zepchnięcie jej na teren zewnętrzny, trzeciego diabła.

Jesteśmy krajem, w którym aż od rozbiorów szukano za każdym razem innego diabła, krzyżującego nasze szyki, jakiejś jedynej wszech przyczyny zła, aby *uspokoić nieczyste sumienie i zepchnąć z siebie odpowiedzialność za losy państwa, narodu, ludności.*

A więc szkoła historyczna warszawska zwaliła klęskę państwową Polski — rozbiory — na przemoc sąsiadów, *podczas gdy nastąpiły one w skutek własnych a bezprzykładnych wad ustrojowych i własnej słabości.*

To pierwszy diabeł, któremu kłam zadała dopiero epopea Józefa Piłsudskiego.

Drugi diabeł — to sprawa żydowska, którą wysuwa się na pierwsze i przodujące miejsce *zamiast umieścić ją na należnym.*

Teraz tworzy się u nas trzeciego diabła. Diabłem tym jest *mania spychania konieczności rozwiązań zagadnień populacyjno - gospodarczych na teren zagraniczny,* od nas niezależny lub zależny w minimalnym stopniu.

Rozwiązywanie zagadnień kolonialnych, — nie zaślepiajmy się i nie usypiajmy się, — wyrasta nie z wielkiej prężności populacyjnej i nędzy, podsycanej propagandą, lecz *z wielkiej prężności politycznej państwa, z jego wewnętrznej potęgi psychicznej i gospodarczej.* Natomiast z prężności populacyjnej i nędzy galicyjskiej *wyrastały nie kolonie, lecz wędrówki na Sasy, typy z „Pana Balcera w Brazylii“, „Za oceanem“, z „Wierzb nad Sekwaną“ itp.*

Nie znaczy to, byśmy mieli tutaj uprawiać propagandę antykolonialną; broń Boże! My tylko uczciwie uważamy, że diabeł, *opętanie i usypianie kolonialne są szkodliwe, jeśli wytwarzają w społeczeństwie wiarę w jakiejś hokus-pokus dyplomatyczne,* czynniki, które muszą być odpowiedzialne za sprawy gospodarcze, a więcej i populacyjne w państwie, zwalniają się od odpowiedzialności *za nieczynienie szybkich, intensywnych i radykalnych zmian gospodarczych wewnętrznych w celu przystosowania gospodarki do wymogów populacyjnych.*

Nasz analfabetyzm polityczny i brak wyrobienia politycznego miesza zagadnienia kolonialne z żydowskim sklepikiem kolonialnym. Warto było by, by nasi politycy gospodarczy, nawiedzeni kompleksem emigracyjno - kolonialno - osadniczym, trochę, przestudiowali historię zdobywania, urządzania i waloryzowania kolonii.

Należy sporządzić dokładny bilans opłacalności i widoków powodzenia kolonialnego wysiłku i psychozy kolonialnej. Naturalnie będzie to bardzo odpowiedzialna praca i musi to być bardzo dokładny bilans, nie taki, jakie sporządzają niektórzy bogatsi płatnicy dla urzędów skarbowych lub poniektóre przedsiębiorstwa sprzedające się państwu „w etatyzm“.

Kolonie to miliardy; grube miliardy!

Ustalmy sobie ot! przykładową hierarchię wysiłków: wewnętrzne reformy gospodarcze, wzrost potęgi wewnętrznej, sprawa żydowska, sprawy kolonialne, etc.

Bo naprawdę czasem odnosi się wrażenie, że cała sprawa nie jest kolonialną lecz korzenną.

Usuńmy sami z Polski obce kolonie, obce agentury. Kolonizujmy wieś cywilizacją, kolonizujmy . . . mózgi swoje myśleniem państwowym.

* * *

Zagadnienia populacyjne nie cierpią ani zwłoki, ani usypiania, *ani zakłamywania się.* Winny być rozwiązywane dziś, jutro, pojutrze i stale. *Winniśmy zwekslować w porę na tory rozwiązań radykalnych, szybkich, gruntownych, przede wszystkim wewnętrznych, leżących w granicach naszej suwerenności. (77).*

Chaos gospodarczy.

Przed niedawnym czasem, z okazji bodaj jakiejś dyskusji w Izbie gmin, obiegła świat wiadomość, że przeprowadzona ankieta wykazała, iż Anglia ma w danej chwili u siebie żywność na 17 dni. Ten siedemnastodniowy zapas nie stanowi wszystkiego, co Anglia produkuje, własne jej środki żywności są znacznie większe, wystarczą na pokrycie siódmej czy nawet szóstej części całkowitego zapotrzebowania — wynik ankiety stwierdza jednak bardzo wyraziście, że mimo doświadczeń wielkiej wojny, kiedy widmo głodu nieraz się ukazywało, Anglia nie porzuca dawnego systemu gospodarczego, na którym doskonałe dotychczas robiła interesy, mianowicie wypełniania roli dostawcy wyrobów przemysłowych dla całego świata i zaniedbywania własnego rolnictwa, którego produkty można tanio nabywać gdzie indziej.

To trzymanie się tego systemu ma oczywiście poważne powody. Ludność wdrażana od szeregu pokoleń do myślenia w kierunku przemysłowym daje się tylko z wielkim trudem, nawet w okolicach dotkniętych oddawna bezrobociem, zwracać ku pracy na roli. Rząd nie czyni zresztą naprawdę poważnych wysiłków w tym kierunku, gdyż fakt, iż wyspy brytyjskie są tak poważnym importerem produktów rolnych daje temu rządowi bardzo silny atut przy zawieraniu umów handlowych z innymi krajami, oraz stanowi główny cement, spajający metropolię z dominiami. To też kroki mające na celu uniezależnienie się od importu żywności, (np. forsowanie u siebie cukrownictwa buraczanego) czynione są tam bardzo ostrożnie i w tych dziedzinach, które nie mogą wywołać zaniepokojenia w dominiach. Na innych polach jednak panuje cisza i troska o zapewnienie pożywienia wyraża się w zawrotnych sumach, przeznaczonych na zbrojne zabezpieczenie swobody komunikacji morskich.

Gdy teraz zwrócimy się do innego wielkiego organizmu gospodarczego, do Niemiec, to zobaczymy coś krańcowo przeciwnego. Widzimy tam skierowanie całej energii narodu ku osiągnięciu samowystarczalności również w zakresie egzotycznych surowców. Ostatnio zainaugurowano tam kampanię, która ma na celu zużytkowanie każdej piędzi ziemi, każdej możliwości, aby usunąć istniejący jeszcze trzynastoprocentowy niedobór żywnościowy.

We Francji jesteśmy świadkami bodaj najmniej spodziewanych i najdziwniejszych eksperymentów. Kraj drobnych i wielkich rentierów, a więc ludzi zainteresowanych przede wszystkim w utrzymaniu stałych wartości pieniądza, — kraj ten wszedł bez większego oporu na drogą dewaluacji, zmiany wartości pieniądza.

Jeżeli do tych wszystkich różnic w założeniach, do tego pomieszania pojęć dodamy fakt niezaprzeczony, że mimo polepszenia w wielu krajach i dziedzinach nigdzie nie została zwalczona zasadnicza klęska bezrobocia, że życie gospodarcze wyrzuca za swój nawias miliony ludzi, jako siłę niepotrzebną, zbyteczną — to będziemy mieli niedwuznaczną odpowiedź na pytanie tak często dziś stawiane, czy kryzys już minął?

Osłabły tu i ówdzie jego przejawy, wzmogło się zatrudnienie i wymiana, co jest rzeczą naturalną po tak długim zastoju i wyczerpaniu. To osłabnięcie objawów choroby nie powinno jednak przesłaniać faktu, że kryzys zasadniczy dotychczasowego systemu gospodarczego istnieje w dalszym ciągu, że rozmaite jednostki gospodarcze szukają rozwiązania trudności w najrozmaitszych kierunkach i nie można powiedzieć, żeby już ktoś drogę takiego rozwiązania znalazł. Świat nie tylko nie wyszedł z chaosu, ale nie wstąpił nawet na drogę, która ma z niego wyprowadzić.

Te rzeczy dobrze jest sobie uświadomić w czasie, kiedy mamy przystępować do gospodarczej przebudowy kraju. Nie zbudujemy nic trwałego, jeżeli pójdziemy drogą, która gdzie indziej wykazała już bankructwo. Nie powinniśmy usypiać się twierdzeniom, że świat wchodzi w normę, że wystarczy naśladować obce wzory. Przeciwnie, musimy znaleźć własną koncepcję dróg, środków i celów gospodarczych i na niej tylko przyszłość opierać.

Oster.

„Wszyscy chcemy potęgi Polski”.

W ogłoszonym przez radio wywiadzie szef sztabu O.Z.N. płk. Kowalewski rozwodził się nad „bezgranicznym zaufaniem“, jakie O. Z. N. ma do społeczeństwa polskiego, „jego inicjatywy, dobrej woli i umiłowania Ojczyzny“. To też **„nie przymusem, ale budzeniem poczucia obowiązku w pracy dla narodu i państwa“** chce płk. Kowalewski **uruchomić te wartości narodu polskiego.**

„Polska jest krajem — stwierdził szef sztabu O.Z.N. — **w którym ugrupowania narodowe mają skrajnie radykalny program gospodarczy i społeczny“**, kończąc, że: **„Wszyscy chcemy potęgi Polski i wszyscy nieomal chcemy dokonać tego radykalnie. Różnią nas tylko metody i stopnie tego radykalizmu i personalne uprzedzenia“.**

Poza tym należy stwierdzić, że z dużą sympatią płk. Kowalewski wyraził się o narodowych ugrupowaniach radykalnych, co nie można pominąć i przejść na tym do porządku dziennego.

W każdym razie dobrze się stało, że głos! Marszałka Śmigłego-Rydza na zjeździe legionowym w Krakowie został po dziesięciu dniach skomen-

towany oraz uzupełniony przez płk. Kowalewskiego Bezcenne jest stwierdzenie, że „wszyscy chcemy potęgi Polski“, i że „wszyscy nieomal chcemy tego dokonać radykalnie“. Tylko o jednym płk. Kowalewski zapomniał powiedzieć, że **tylko ci stworzą potęgę Polski, którzy posiadają wielką ideę, realny program polityczno-gospodarczy oraz powołanego wodza. Takimi ludźmi są grupujący się około „Frontu Polski Zbudzonej“ błękitni rycerze kresowi Narodowo Radykalnego Ruchu Uzdrowienia którzy pod wodzą Józefa Kowala - Lipińskiego dążą do Nowej, Wielkiej i Sprawiedliwej Polski wzywając ogół obywateli: do czynu, do pracy.**

S. L. P.

Rykoszetem.

Idiotyzmy „Czarno na białem“.

Wychodzi w Warszawie gazetka o wiele mówiącym tytule: „Czarno na białem“, snać nazwana tak dla tego, że się drukuje czernidłem drukarskim na białym papierze. Gazetka ta za wszelką cenę poluje na sensacje i w braku tychże płodzi je metodą wyssania z palca. Nie mamy jej wcale zamiaru w tym przeszkadzać, byle jednak tylko, na miły Bóg, nie poruszała spraw, na których absolutnie się nie zna i byle zamiast papieru nie obczerniała żywych ludzi, którzy niczym nie są winni za jej głupie oraz pomylone pomysły pisarskie. Bo aż ręce swędzą pragnąc złapać najbliżej leżący kij, gdy się przeczyta ot taki ustęp w artykule „Kto trzyma w rękach Śląsk“ w numerze sierpniowym tejże właśnie gazetki „Czarno na białem“.

„Oto największy szmat Śląska zrytego kopalniami i dymiącemi hutami — obejmuje największa na Śląsk, a jedna z większych w Polsce elektrownia w Chorzowie. Ta elektrownia jest... własnością Niemców, którzy mają ją pod firmą „Śląskie Zakłady Elektryczne“. Dyrekcja mieści się w Polsce — główni akcjonariusze siedzą w Berlinie. Większość robotników — to Niemcy, którzy dla utrzymania kawałka chleba podają się za Polaków, choć niejeden z nich ani słowa po polsku nie umie. Zapisują nawet swoje dzieci do szkół polskich, byle nie popaść w podejrzenie, że są Niemcami“.

Uff! W głowie się miesza od tych idiotycznych fałszów. W przedsiębiorstwie, będącym własnością Niemców „większość robotników... dla utrzymania kawałka chleba podaje się za Polaków“. Snać autor tego artykułu musiał być mówiąc po naszemu mocno „naprany“, jeśli spłodził takie nielogiczne fałsze? Ale przecież redaktor odpowiedzialny musiał być, do pioruna, trzeźwy! W każdym razie za ów wyczyn należałoby przede wszystkim redaktora odpowiedzialnego „Czarno na białem“ wsadzić conajmniej na pół roku do kozy za to, że dopuścił do druku tych andron, a następnie gazetkę zawiesić.

Lecz niżej podpisany poza tym ma tylko jedno skromne życzenie: oto, by ta „większość niemiecka“ robotników elektrowni chorzowskiej dobrała się do skóry redaktorów „Czarno na białem“ i tak im „po pierońsku“ tę skórę wygarbowała, żeby dobrze poznali rękę Polaka z Górnego Śląska, któremu w owym zbożnym dziele pomoże: *Ten co zawsze.*

O zdrowy pokarm duchowy dla młodzieży.

Jest pewna choroba, która toczy całe ciało ludzkie. Ciało człowieka wtedy odpada kawałami, człowiek taki powoli za życia gnije.

Chorobą ową jest trąd.

Nie będziemy się zastanawiali nad chorobą ciała, lecz zastanowimy się nad inną chorobą, która toczy duszę ludzką.

Chorobą tą jest trąd duszy.

Niejeden zapyta się co zaliczamy do choroby duszy czyli trądu duchowego.

Otóż do trądu duchowego zaliczamy złą prasę: czasopisma i książki, brudne słowa, nieodpowiednie widowiska (teatralne i kinematograficzne etc.)

Najbardziej podatną, skłonną i wrażliwą na powyższe jest młodzież.

Człowiek w młodym wieku jest jakby płytą fotograficzną, na której odbija się wszystko co padnie przez negatyw.

Narzekają nieraz starsi, że młodzież jest zepsuta, zła itd.

Zapytajmy się, któż jest nieraz winien? Niejeden raz są tu winni rodzice i starsi.

Starsi nieraz sami kupują różne piśmidła żydowskie, erotyczne, kryminalne etc. Pozostawią je nieraz na biurku, a młody człowiek żądny wiedzy, bierze i czyta owe piśmidła.

Nasze filmy pozostawiają nieraz wiele do życzenia. Chociaż istnieją zakazy policyjne, że młodzież nie ma prawa wstępu na nieodpowiednie filmy. Któż się z owymi zakazami liczy. Właścicielowi kina chodzi przecież tylko o zysk materialny.

Gdy zajrzymy do kiosków gazetowych, to zobaczymy tam rozmaite piśmidła żydowskie: jak różne „Ekspresy Ilustrowane“, rozmaite zeszyty powieściowe o treści erotycznej i kryminalnej etc.

Wszystko to czyta przeważnie młodzież polska.

Złe słowo pisane, drukowane i mówione jest jakby zatrutą strzałą, która zadaje cios śmiertelny młodej duszy.

Na zatruciu ducha młodzieży chodzi przeważnie wrogom Polski.

Wrogowie Polski dobrze aż nadto dobrze wiedzą, że gdy zatrują ducha młodzieży polskiej, to ich niecne cele łatwiej się dają zrealizować.

Noli me tangere — nie dotykaj mnie, tak musi dzisiaj wołać cała młodzież polska do tych, którzy zatruwają jej ducha złym słowem, trądem duszy.

Noli me tangere — nie dotykajcie ducha naszego, nie zatruwajcie dusz młodzieży polskiej, bo inaczej biada wam...

Skuteczną walkę z zatruwaniem dusz młodzieży polskiej podejmuje obóz błękitnych.

Młodzieży! Zbudź się! Idź pod sztandar błękitnych, tam nikt będzie zatruwał twego ducha.

Gef.

Wydawca i kierownik Redakcji: Józef Kowal-Lipiński Katowice. — Redaktor odpow.: Tadeusz Ostrowski, Sosnowiec, 3-go Maja 2
Druk.: Edmund Mirek i S-ka — Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 25.